

Styczeń / January



W styczniu polujemy na: **jelenie szlachetne** (byki i cielęta, a łanie do 15.01.) • **jelenie sika** (byki, łanie i cielęta do 15.01.)

• **daniele** (byki, a łanie i cielęta do 15.01.) • **sarny** (kozy i kozłeta do 15.01.) • **dziki** • **muflony** (tryki, a owce i jagnięta do 15.01.) • **tchórze** • **kuny** • **lisy** • **jenoty** • **norki amerykańskie** • **szopy pracze** • **piżmaki** • **zające szaraki**

i **dzikie króliki** (tylko w drodze odłowu, do 15.01.) • **bażanty** (koguty, a kury wyłącznie na terenach OHZ bażanta)

• **kuropatwy** (tylko w drodze odłowu do 15.01.) • **gęsi** (gęgawy na terenie woj. zachodniopomorskiego, lubuskiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego do 15.01., a zbożowe i białoczelne jedynie na terenie tych samych województw cały miesiąc)

ZJEDNOCZENIE POLSKIEGO ŁOWIECTWA

Powszechny po 1918 roku trend zjednoczeniowy działających pod zaborami organizacji rolniczych, przemysłowych i społecznych nie ominął także łowiectwa. Władysław Janta-Połczyński i poznańscy działacze: hr. Zygmunt Kurnatowski, Zygmunt Chłapowski, Adam Gottwald i gen. Antoni Unrug, wspierani przez wojewodę poznańskiego Witolda Celichowskiego, 16 grudnia 1920 roku powołali do życia Polski Związek Myśliwych w Poznaniu (PZM), który według ich założeń miał być (...) *Centralą, Związkiem Związków na całą Rzeczpospolitą, których delegaci w liczbie stosownej do wielkości Towarzystwa mieli tworzyć Sejmik suwerenny wybierający zarząd i dający dyrektywy.*

W Warszawie działało Polskie Towarzystwo Łowieckie (PTŁ), zrzeszające wielu wybitnych myśliwych, m.in. założycieli Cesarzowskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa (CTPM), którzy czuli się spadkobiercami jego idei.

Myśliwi z Galicji należeli do Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie, które w tym okresie przekształciło się w Małopolskie Towarzystwo Łowieckie (MTŁ).

Propozycja zjednoczenia polskiego łowiectwa w imieniu warszawskich myśliwych została przedstawiona 11 czerwca 1921 roku na XX Zjeździe MTŁ we Lwowie przez prof. Janusza Domaniewskiego, który zaproponował utworzenie (...) *wszchpolskiego Związku Towarzystw Łowieckich, do którego by weszły wszystkie w państwie istniejące Towarzystwa Łowieckie i myśliwskie, celem wspólnej obrony interesów łowiectwa* (...). Pomysł spotkał się z pełną aprobatą środowiska galicyjskiego, więc 16 marca 1922 roku PTŁ przystąpiło do opracowania statutu i przygotowania pierwszego ogólnopolskiego zjazdu łowieckiego. Statut, pod tymczasową nazwą Związku Stowarzyszeń Łowieckich, został zatwierdzony 4 kwietnia 1922 roku przez komisję w składzie: Stanisław Lilpop, Herman Knothe, Feliks Rożyński i Jan Sztolcman.

Pierwszy zjazd zjednoczeniowy odbył się 26 maja 1922 roku w Warszawie z udziałem dwudziestu delegatów z ośmiu towarzystw łowieckich. Zebrani opowiedzieli się za jednolitą organizacją łowiecką, lecz starły się dwie koncepcje zjednoczeniowe. Pierwsza – lansowana przez Wł. Janta-Połczyńskiego, zmierzała do uznania Poznańskiego Oddziału Polskiego Związku Myśli-

wych (zał. 16 kwietnia 1922 roku) za organizację ogólnopolską, do której przyjęto by towarzystwa i koła łowieckie z całej Polski, i druga – forsowana przez działaczy warszawskich, postulująca utworzenie od podstaw jednolitej organizacji łowieckiej z siedzibą w Warszawie.

Komisja statutowa na posiedzeniu 27 października 1922 roku przyjęła wstępne założenia ustrojowe. Uchwalono, że powstanie jednolita organizacja łowiecka – Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich (CZPSŁ) z siedzibą w Warszawie, a jej statut zostanie opracowany na podstawie trzech statutów regionalnych (małopolskiego, warszawskiego i poznańskiego) i przedstawiony na II Zjeździe Stowarzyszeń w Warszawie (styczeń 1923 roku). Sprzeciw zgłosili działacze poznańscy, uważając, że CZPSŁ powinien działać na podstawie zmodyfikowanego statutu PZM w Poznaniu.

Na zjeździe zjednoczeniowym 6–7 stycznia 1923 roku w Warszawie Władysław Janta-Połczyński podtrzymał stanowisko PZM. Po długiej dyskusji przyjęto jednak statut w wersji zaproponowanej przez komisję, a Władysław Janta-Połczyński odmówił jego podpisania. Według opinii prawników **za datę powstania Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich należy uznać 6 stycznia 1923 roku**. Wpis do rejestru stowarzyszeń związek uzyskał na podstawie postanowienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 20 kwietnia 1923 roku.

Część działaczy PZM w Poznaniu już w 1923 roku utworzyła Wielkopolski Związek Myśliwych, który 21 czerwca 1924 roku podczas sejmiku PZM połączył się z CZPSŁ i stał się jego oddziałem. Uzgodniono też, że cały zarząd PZM w Poznaniu zostanie przyjęty do zarządu centrali, zaś funkcję wiceprezesa związku powierzono płk. Konstantemu Chłapowskiemu.

W grudniu 1925 roku do CZPSŁ przystąpiło Towarzystwo Łowieckie Zachodniej Małopolski, otrzymując prawa Oddziału Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego na woj. krakowskie. W 1929 roku nastąpiła zmiana dotychczasowej nazwy na Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich. Kolejną, obowiązującą do dzisiaj nazwę – Polski Związek Łowiecki – przyjęto podczas walnego zgromadzenia w 1936 roku.

Krzysztof Mielnikiewicz

Dobrze, że koledzy też widzieli tego dzika, bo nikt by nie uwierzył pudlarzowi, taki był ogromny. Podobno im większa odległość w czasie od myśliwskiej przygody do opowieści, tym dzik staje się większy.



Kiedyś to były zimy! Jak napadało śniegu, to człowiek się po pas zapadał. Bez sań i konia nie było nawet co marzyć o polowaniu.



<p>Poniedziałek Monday Mieszka Mieczysława</p>	<p>1</p>	<p>1+364 07:50 ☀ 15:29 15:17 ☾ 08:34</p>	<p>Wtorek Tuesday Izydora Makarego</p>	<p>2</p>	<p>2+363 07:49 ☀ 15:30 16:22 ☾ 07:41</p>	<p>Środa Wednesday Danuty Genowefy</p>	<p>3</p>	<p>3+362 07:49 ☀ 15:31 17:38 ☾ 08:35</p>
--	-----------------	--	--	-----------------	--	--	-----------------	--

NOWY ROK

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	8.00
9.00	9.00	9.00
10.00	10.00	10.00
11.00	11.00	11.00
12.00	12.00	12.00
13.00	13.00	13.00
14.00	14.00	14.00
15.00	15.00	15.00
16.00	16.00	16.00
17.00	17.00	17.00
18.00	18.00	18.00
19.00	19.00	19.00
20.00	20.00	20.00

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

<p>Czwartek Thursday Tytusa Angeliki</p>	<p>4</p>	<p>4+361 07:49 ☀ 15:32 18:55 ☾ 09:20</p>	<p>Piątek Friday Edwarda Emiliana</p>	<p>5</p>	<p>5+360 07:48 ☀ 15:34 20:14 ☾ 09:55</p>	<p>Sobota Saturday Kacpra, Melchiora Baltazara</p>	<p>6</p>	<p>6+359 07:48 ☀ 15:35 21:31 ☾ 10:23</p>
--	-----------------	--	---	-----------------	--	--	-----------------	--

TRZECH KRÓLI

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	10.00
9.00	9.00	13.00
10.00	10.00	16.00
11.00	11.00	18.00
12.00	12.00	20.00
13.00	13.00	
14.00	14.00	
15.00	15.00	
16.00	16.00	7.00
17.00	17.00	10.00
18.00	18.00	13.00
19.00	19.00	17.00
20.00	20.00	20.00

<p>Niedziela Sunday Rajmunda Lucjana</p>	<p>7</p>	<p>7+358 07:47 ☀ 15:36 22:44 ☾ 10:48</p>
--	-----------------	--

Sieć ostatnią Trzej Królowie rozpinają po dąbrowie

Po zejściu ze stanowisk zawsze jest o czym opowiadać. Ktoś widział jelenia, ktoś słyszał dzika, a ktoś inny tylko szelest liści.



Połowanie w górach to wyzwanie. Strzelić jest łatwo, ale później trzeba się nagłówkować, jak zwieźć zdobycz w doliny.



Poniedziałek
Monday
Mściława
Seweryna

8 8+357
07:47 ☀ 15:38
23:56 🌙 11:11

Wtorek
Tuesday
Marcjanny
Marceliny

9 9+358
07:48 ☀ 15:39
— 🌙 11:33

Środa
Wednesday
Dobrosława
Wilhelma

10 10+355
07:48 ☀ 15:40
01:04 🌙 11:55

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	8.00
9.00	9.00	9.00
10.00	10.00	10.00
11.00	11.00	11.00
12.00	12.00	12.00
13.00	13.00	13.00
14.00	14.00	14.00
15.00	15.00	15.00
16.00	16.00	16.00
17.00	17.00	17.00
18.00	18.00	18.00
19.00	19.00	19.00
20.00	20.00	20.00

Czwartek
Thursday
Honoraty
Matyldy

11 11+354
07:45 ☀ 15:42
02:11 🌙 12:19

Piątek
Friday
Arkadiusza
Tatiany

12 12+353
07:44 ☀ 15:43
03:16 🌙 12:47

Sobota
Saturday
Weroniki
Bogumiła

13 13+352
07:43 ☀ 15:45
04:18 🌙 13:19

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	10.00
9.00	9.00	13.00
10.00	10.00	16.00
11.00	11.00	18.00
12.00	12.00	20.00
13.00	13.00	
14.00	14.00	
15.00	15.00	
16.00	16.00	
17.00	17.00	
18.00	18.00	
19.00	19.00	
20.00	20.00	

Niedziela
Sunday
Feliksa
Niny

14 14+351
07:43 ☀ 15:47
05:17 🌙 13:58

Na wilki najczęściej polowano z fladrami. Teren, na którym spodziewano się watahy grodzono sznurami, do których przywiązywano pstre szmatki.



Poniedziałek Monday Arnolda Pawła	15	15 + 350 07:42 ☀ 15:48 08:10 ● 14:40	Wtorek Tuesday Marcelego Włodzimierza	16	16 + 349 07:41 ☀ 15:50 08:58 ● 15:31	Środa Wednesday Antoniego Rościszława	17	17 + 348 07:40 ☀ 15:52 07:39 ● 16:27
--	-----------	--	--	-----------	--	--	-----------	--

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	8.00
9.00	9.00	9.00
10.00	10.00	10.00
11.00	11.00	11.00
12.00	12.00	12.00
13.00	13.00	13.00
14.00	14.00	14.00
15.00	15.00	15.00
16.00	16.00	16.00
17.00	17.00	17.00
18.00	18.00	18.00
19.00	19.00	19.00
20.00	20.00	20.00

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

Upolować wilka to było coś! Cała rodzina była dumna z bohatera.



Czwartek Thursday Małgorzaty Piotra	18	18 + 347 07:39 ☀ 15:53 08:14 ● 17:29	Piątek Friday Henryka Mariusza	19	19 + 346 07:38 ☀ 15:55 08:44 ● 18:33	Sobota Saturday Fabiana Sebastiana	20	20 + 345 07:36 ☀ 15:57 08:11 ● 18:40
--	-----------	--	---	-----------	--	---	-----------	--

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	10.00
9.00	9.00	13.00
10.00	10.00	16.00
11.00	11.00	18.00
12.00	12.00	20.00
13.00	13.00	
14.00	14.00	
15.00	15.00	
16.00	16.00	
17.00	17.00	
18.00	18.00	
19.00	19.00	
20.00	20.00	

Niedziela
Sunday
Agnieszki
Jarosława

21

21 + 344
07:35 ☀ 15:58
09:35 ● 20:47

Dzień Babci

7.00
10.00
13.00
17.00
20.00

Koło domu pies szczeka, w kniei gra

Kultowa para: kufajka i uszanka, ale kto by się przejmował wyglądem, grunt że nie zmarzło się na stanowisku!



Poniedziałek Monday Anastazego Wincentego	22 22 + 343 07:34 ☀ 16:00 08:57 ● 21:57	Wtorek Tuesday Ildefonsa Rajmunda	23 23 + 342 07:33 ☀ 16:02 10:18 ● 23:08	Środa Wednesday Felicji Rafała	24 24 + 341 07:31 ☀ 16:04 10:41 ● -
--	---	--	---	---	---

Dzień Dziadka

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	8.00
9.00	9.00	9.00
10.00	10.00	10.00
11.00	11.00	11.00
12.00	12.00	12.00
13.00	13.00	13.00
14.00	14.00	14.00
15.00	15.00	15.00
16.00	16.00	16.00
17.00	17.00	17.00
18.00	18.00	18.00
19.00	19.00	19.00
20.00	20.00	20.00

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

Czas na positek. Przy ognisku jest czas na opowieści o tym, kto co widział na polowaniu, dlaczego spudłował i co by było, gdyby...



Czwartek Thursday Miłosza Pawła	25 25 + 340 07:30 ☀ 16:06 11:07 ○ 00:21	Piątek Friday Pauli Tytusa	26 26 + 339 07:29 ☀ 16:07 11:37 ○ 01:37	Sobota Saturday Anieli Przybysława	27 27 + 338 07:27 ☀ 16:09 12:14 ○ 02:53
--	---	-------------------------------------	---	---	---

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	10.00
9.00	9.00	13.00
10.00	10.00	16.00
11.00	11.00	18.00
12.00	12.00	20.00
13.00	13.00	
14.00	14.00	
15.00	15.00	
16.00	16.00	7.00
17.00	17.00	10.00
18.00	18.00	13.00
19.00	19.00	17.00
20.00	20.00	20.00

Niedziela
Sunday
Karola
Tomasza

28
28 + 337
07:26 ☀ 16:11
13:00 ○ 04:08

Koń zamorzony w drogę, chart obkarmiony w pole, mieszek czysty do targu – wszyscy niewiele sprawią

Kolega po strzelbie.
Nieważne czy trzeba
dzika ściągnąć,
czy kaczkę podnieść
z wody, bo pies
zastrajkował.
Wiadomo, że można
na niego liczyć.



Poniedziałek Monday Franciszka Zdzisława	29	29 + 336 07:24 ☀ 16:13 13:57 ☾ 05:18	Wtorek Tuesday Martyny Macieja	30	30 + 335 07:23 ☀ 16:15 15:06 ☾ 06:18	Środa Wednesday Ludwiki Jana	31	31 + 334 07:21 ☀ 16:17 16:23 ☾ 07:08
---	-----------	--	---	-----------	--	---------------------------------------	-----------	--

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	8.00
9.00	9.00	9.00
10.00	10.00	10.00
11.00	11.00	11.00
12.00	12.00	12.00
13.00	13.00	13.00
14.00	14.00	14.00
15.00	15.00	15.00
16.00	16.00	16.00
17.00	17.00	17.00
18.00	18.00	18.00
19.00	19.00	19.00
20.00	20.00	20.00

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

Moda myśliwska
to termin całkiem
nowy. Kiedyś
polowano w czym
kto miał, największym
powodzeniem cieszyły
się ubrania z demobilu
wojskowego.



Czwartek Thursday Brygidy Ignacego	1	32 + 333 07:20 ☀ 16:18 17:44 ☾ 07:48	Piątek Friday Marii Miroslawa	2	33 + 332 07:18 ☀ 16:20 18:04 ☾ 08:21	Sobota Saturday Błażeja Oskara	3	34 + 331 07:16 ☀ 16:22 20:21 ☾ 08:48
---	----------	--	--	----------	--	---	----------	--

Matki Boskiej Gromniczej

7.00	7.00	7.00
8.00	8.00	10.00
9.00	9.00	13.00
10.00	10.00	16.00
11.00	11.00	18.00
12.00	12.00	20.00
13.00	13.00	
14.00	14.00	
15.00	15.00	
16.00	16.00	7.00
17.00	17.00	10.00
18.00	18.00	13.00
19.00	19.00	17.00
20.00	20.00	20.00

Niedziela Sunday Andrzeja Weroniki	4	35 + 330 07:15 ☀ 16:24 21:37 ☾ 08:13
---	----------	--

Mądry to zając, co na drugiego ogary sprowadzi

Grzegorz Borowski to myśliwy, koniarz i nestor rodziny, w której wszyscy związani są z łowiectwem. Ojciec, dziadek, pradziadek pokoleń myśliwych i leśników. Mimo wieku aktywny na portalach łowieckich, lubiany przez młodzież. W swoich myśliwskich wspomnieniach najchętniej wraca do polowań na zające.

NIE TYLKO W KOCIOŁ, CZYLI POLOWANIA NA ZAJĄCE

Pasja łowiecka była we mnie od zawsze. Zapewne ogromny wpływ na to miał fakt, że była to rodzinna tradycja. Moi rodzice polowali, tak jak dziadkowie, wujowie i stryjowie. Wielokrotnie podczas długich wieczorów słuchałem opowiadań o przedwojennych polowaniach, głównie na zwierzynę drobną, której w tamtych czasach na naszych polach były niezliczone ilości. Do dziś pamiętam historię mojej matki Celiny, która z pasją opowiadała, jak w wieku kilkunastu lat uwielbiała polować na kaczki. Była doskonałą pływaczką i zanim zaczęła polować towarzyszyła swojemu ojcu, któremu aportowała kaczki rywalizując ze swoją wyźlicą. Niestety w trudnych latach powojennych, jako młodemu człowiekowi, nie dane mi było skosztować łowiectwa. Marzenia o polowaniach spełniły się dopiero w 1964 roku, kiedy los rzucił mnie na tereny, którymi dzisiaj zawiaduje moje koło łowieckie. Z uwagi na charakter pracy szybko nawiązałem liczne kontakty z myśliwymi polującymi w Kole Łowieckim „Szarak” nr 59 w Mieleszynie. W krótkim czasie stałem się jednym z szesnastu myśliwych wchodzących w jego skład. W tamtym czasie koło prowadziło gospodarkę łowiecką na terenie dwóch obwodów, które dzierżawimy do dzisiaj.

Podstawową zwierzyną na naszych terenach był wówczas zając, a stan jego populacji był jednym z lepszych w Polsce. Stąd też wzięła się nazwa koła. W sezonie odbywało się 5–6 polowań w kotły, a później pędzeniami. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to był czas ogromnego angażowania myśliwych w zwalczanie drapieżników (nie tylko lisów). Stosowano wtedy różne zachęty: premie, amunicję itp., po to, żeby jak najskuteczniej wywiązywali się z odstrzału. Skutek tych działań był widoczny gołym okiem na naszych polach. Podczas parkotów, wiosną i latem, obserwowaliśmy po kilkadziesiąt zające w jednym miejscu. Na polach było słychać głos kuropatw, o które z wielką

troską dbaliśmy w okresie śnieżnych i mroźnych zim, a trzeba przypomnieć że zimy zaczynały się wtedy w listopadzie i trwały do marca. Kilkakrotnie widziałem na polach również stado dropi. Z tamtych czasów pamiętam polowanie, gdy na pokocie było 308 zające, a król polowania strzelał ponad 30 sztuk. Spadek pogłowia zające rozpoczął się w latach osiemdziesiątych, ale pokoty były wtedy jeszcze imponujące. W 1981 roku, na trzech polowaniach strzeliliśmy 685 sztuk. Ten rok pamiętam szczególnie, ponieważ wtedy zaczęli ze mną polować moi synowie: Maciej i Paweł. Podczas tych trzech polowań Paweł strzelił łącznie 64 zające: raz 22 i dwa razy po 21 sztuk, zostając królem i dwukrotnie wicekrólem polowania. To były złote zające czasy, które, niestety, nieuchronnie zdążyły ku schyłkowi.

Wspominając czasy wielkich polowań na zające trzeba podkreślić, że polowaliśmy wtedy prawie wyłącznie z dubeltówek horyzontalnych, najczęściej w kalibrze 16. Czasy były ciężkie, więc i amunicję trudno było zdobyć. Ta kupowana w sklepie była droga (trzeba dodać, że w tym czasie osiągalna była amunicja wyłącznie rodzimej produkcji, charakteryzowała się kartonowymi łuskami). Kto miał kieszeń zasobniejszą kupował amunicję, ale najczęściej robiono ją samodzielnie. Nie mieliśmy wtedy wiedzy takiej, jaką posiadają dzisiejsi domowi „producenci” amunicji, dlatego też dochodziło do przeróżnych śmiesznych historii, jak choćby te z dosypywaniem czarnego prochu i kłębami dymu wydobywającego się z lufy przy wystrzale. Niejednokrotnie zamiast przybitek wojłokowych (o koszyczkach wtedy nikt jeszcze nie słyszał) do łusek wkładano papiery bądź szmaty, co dawało dodatkowe efekty. Trzeba jednak zaznaczyć, że wielu kolegów potrafiło wyprodukować doskonałą amunicję, co w polu było od razu zauważalne.

Podczas polowań zdarzały się historie niebezpieczne. W trakcie jednego z nich kolega nie wytrzymał napięcia i strzelił do

zająca po linii. Stałem wtedy na stanowisku z moim kilkuletnim synem Pawłem. Dzięki refleksowi wykonałem gwałtowny zwrot, osłaniając siebie i częściowo Pawła kożuchem. Niestety, jedna ze śrucin zdołała się przebić i zranić Pawła w obojczyk. Wtedy największym zmartwieniem było ukrycie tego faktu przed moją żoną, bo już więcej bym nie mógł zabrać syna na polowanie. To byłby dla niego koniec świata, tym bardziej że moi synowie, Paweł i Maciej chodzili w nagankach. Sprawa się nie wydała i obaj mogli dalej uczestniczyć w polowaniach.

W tamtym czasie polowaliśmy bez kartek, a każde polowanie prowadził prezes i to od niego zależało, kto zajmie jakie stanowisko. Nikt myśliwych nie rozprowadzał, wszyscy znaliśmy doskonale teren. Przed każdym miotem prezes rozdzielał stanowiska: Zdzieszek pójdziesz w prawo pod wierzbę, Antek w lewo do rowu... itd. Zdarzyło mi się posprzeczać o coś z prezesem przed polowaniem. Dostawałem wtedy stanowisko najgorsze z możliwych. Kiedyś musiałem stać na skraju boiska, w środku wsi między chatami, czyli praktycznie bez możliwości strzału. Już myślałem, że nic z tego nie będzie, ale o dziwo w tamtym dniu zające miały wyjątkowy ciąg na boisko, gdzie mogłem bezpiecznie strzelać i upolowałem wtedy 7 sztuk. Mina prezesa widzącego mnie z naganiaczem i upolowaną zwierzyną była bezcenna.

Zające polowania kończyły się zawsze rozliczeniem, a odbywało to się w miejscowej knajpcie. Dwie trzecie zające wędrowało do koła, a jedna trzecia do myśliwego. Dobrzy strzelcy przynosili zatem po kilka zające do domu. Po jednym z takich polowań, siedzieliśmy z jeszcze nie polującymi synami (jak tylko pamiętam zawsze się rwali do naganki), przy herbacie. Przysiadł się do nas kolega, hodowca i miłośnik foksterierów. Zaczęliśmy rozprawać o psach. Opowiadał o ostatnim miocie i szczeniaku, który mu został, gdyż myśliwy ze Słupska, który miał go kupić, zmarł. Spytał, czy może ja bym go wziął. Po krótkiej naradzie z synami pojechaliśmy po szczeniaka. W moim życiu łowieckim widziałem wiele psów, ale psa na jakiego wyrosła nasza suczka Mika, to w łowisku nie spotkałem. Wyrosła na prawdziwego „profesora”. Co było do podniesienia to i po kilku kilometrach odnalazła i skutecznie przytrzymała nawet kilka godzin.

Czas polowań zających to czas, kiedy na mrozie na ścianach i balkonach wisały zające. Pamiętam kiedy jednego roku na ścianie domu wisało kilka szaraków, a był to dzień kolędy. Proboszcz jak przyszedł stanął przed drzwiami i tak na nie zerkał... Z tego zerkania cztery zające wylądowały na proboszczowskich saniach, a my zaczęliśmy kolędę. Jakoś tak wyszło, że kolęda rozpoczęła się w naszym domu i zarazem w nim zakończyła.



Pamiętam jak około godziny 22 zadzwoniła sąsiadka z pytaniem, czy proboszcz był u nas na kolędzie? No, był...

Zające polowania przypominają mi przepiękny haftowany obraz wyżła aportującego zająca, który wisi na ścianie w naszym pokoju. Obraz ten w 1924 czy też 1925 roku, moja mama wyhaftowała w ślubnym prezencie dla swojej siostry. Po latach chciałem mieć go u siebie i prosiłem ciotkę o sprzedaż. Nie chciała się zgodzić, ale po długich negocjacjach obiecałem jej za niego 4 zające. Obraz wysłała mi pocztą, a ja jej w ten sam sposób zające. Jak się później dowiedziałem, na miejsce dotarły jedynie 2 z nich.

Jestem szczęśliwy, bo moja pasja pozostała w rodzinie: polują dwaj synowie, dwie wnuczki, a także trzech wnuków, przy czym wszyscy w jakiś sposób otarli się o KŁ „Szarak” nr 59 w Mieleszynie. Przez wszystkie lata związane z łowiectwem należę od początku do tego samego koła, a wraz ze mną w kole poluje syn Wojciech, który pełni funkcję sekretarza koła, wnuczka i wnuk..

Grzegorz Borowski



Myśliwy spytany o to, jakie polowanie woli – indywidualne czy zbiorowe – bez zastanowienia odpowiedział: – Zbiorowe! Nic tak pozytywnie nie nastraja człowieka, jak zbiórka, widok kolegi na sąsiednim stanowisku, czy dźwięk sygnałówki. Polowanie smakuje bardziej, kiedy można je przeżywać w większym gronie.



Polowanie na białej stopie. Mróz, śniegu po pas, częstokroć i konie nie dawały rady. Nie było goreteksów, bielizny termoaktywnej ani butów z membraną, musiały wystarczyć kufajka, watawane spodnie, gumofilce i flanelowe onuce. Do tego czapka uszanka i dalej w las! I nikt nie narzekał, że zimno, że śniegu za cholewki nawpadało i nogi mokre, tylko szedł dalej. Mocniejsi ludzie byli kiedyś, nie do zdarcia.

